

Zdarzyło się to wiosną 200... roku w...

Zdarzyło się to wiosną 200... roku w rodzinnym miasteczku piszącego te słowa. Mój, świeckiej już niestety pamięci, serdeczny koleżka Maniek wybrał się do ulubionego lokalu, by - jak mawiał nieodżałowany wielki filozof i znawca ludzkich serc Jan Himilbach - wprowadzić do organizmu nastrój baśniowy. Przechodząc przez park zauważył siedzącą na ławce i pogrążoną w lekturze dziewczynę. Wiedziony wrodzoną ciekawością, zboczył nieco z kursu, żeby przejść w pobliżu tej młodej osoby i rzucić okiem, co też takiego ciekawego pochłonęło jej uwagę.

Gdy był blisko, dostrzegł wypisane na okładce charakterystycznym gotykiem nazwisko autora książki - Nietzsche. Powiedzmy sobie szczerze: siadujące sobie w naszym parku dziewczęta nie tak znowu często czytywały Nietzschego. Tak, dziewczęta czytujące sobie w parkach dzieła tego nie tak może wybitnego jak Himilbach, ale jednak wybitnego filozofa, należały w naszym miasteczku do zdecydowanej mniejszości, a dziewczyny, która nie tylko czyta Nietzschego, ale na dodatek czyta go trzymając książkę do góry nogami, Maniek nie spotkał dotąd nigdy. Nietzsche czytany nawet w tradycyjny sposób jest miejscami trudny w odbiorze, więc czytanie jego prac do góry nogami to jest już, czy ktoś się z tym zgodzi, czy nie, wyższa szkoła jazdy i musi budzić szacunek. □

Maniek należał do tej wąskiej grupki przedstawicieli męskiego gatunku, która zwraca uwagę nie tylko na zalety intelektualne i duchowe piękno kobiet, ale i na ich powierzchowność, a tak na pierwszy, jak i na drugi rzut oka, pod tym względem zaczytana nieznajoma zaprezentowała mu się wyjątkowo korzystnie. Maniek w mgnieniu oka chwycił za skrzydła przelatującą mu przez głowę myśl, że oto właśnie nadarza się tego rodzaju okazja, której stratę człowiek później rozpamiętuje z poczuciem porażki. Porażek Maniek nie lubił, więc postanowił działać. - Przepraszam, czy mógłbym się dosiąść? - zagaił i - jak piszą w książkach - tak to się właśnie wszystko zaczęło. □

Rozmowa z piękną i odczytaną nieznajomą potoczyła się nad wyraz wartko. Maniek wspominał później biografom spisującym jego żywot i czyny, że miał wrażenie, iż znają się z tą - jak się przedstawiła - Anią już od dawna. Była ona - jak twierdziła - studentką z Gdańska, bawiącą w naszym uroczym miasteczku przejazdem. Po zazębieniu myśli i odkryciu łączącego ich duchowego pokrewieństwa, oboje udali się do lokalu, do którego Maniek właśnie udawał się jeszcze kilka chwil temu samotnie.

Przy drinkach łączące Mańka ze studentką z Gdańska pokrewieństwo jeszcze mocniej się zadzierzgnęło, na tyle mocno, że oboje nie wyobrażali już sobie, by resztę wieczoru mogli spędzić osobno. Maniek zaproponował więc, że pokaże Ani swoje mieszkanie, posłuchają sobie Depeche Mode, a przede wszystkim chciałby przedstawić ją swoim kwiatom. Co jak co, ale Maniek umiał rozmawiać z kobietami. Studentka z Gdańska nawet nie starała się udawać powściągliwości, słysząc te propozycje. Wstali więc od stolika i poszli do Mańka. □ U Mańka w mieszkaniu wszystko przebiegło zgodnie z odwiecznym prawem natury: mieszkanie zostało obejrzone, utwory Depechów odsłuchane, prezentacja kwiatom dokonana, dalsze pogłębianie znajomości - odbyte. Podobno nawet kilka razy. □

Gdy mój kolega obudził się rano stwierdził, że studentki Ani z Gdańska już nie ma, zniknęła, rozplynęła się w pierwszych promieniach wschodzącego słońca, a wraz z nią zegarek Mańka, telefon komórkowy, portfel i kurtka skórzana typu ramoneska sztuk jeden. Mańka i tak już bardzo bolała głowa, a stwierdzone straty materialne ból jeszcze spotęgowały. Nie mitrząc, wciągnął na siebie portki, zarzucił jakiś chałat (o, gdzieżeś ty, ramonesko kochana, nieodłączna towarzysko niezliczonych bojów!) i puścił się galopem w miasto w poszukiwaniu nietzscheańskiego nadczłowieka, wcielonego w powabną postać studentki z Gdańska. Dopadł ją na dworcu i odebrał co jego. Odchodząc - džentelmen do końca - odwrócił się jeszcze do panny ze słowami: Na pewne rzeczy, piękny kwiecie, żeśmy się jednak nie umawiali.

Więc wracając do wiadomych wydarzeń i tzw. ogólnego położenia, polecę Mańkiem: Na pewne rzeczy, Angelo, piękny kwiecie... No dobra, po prostu - Angelo, na pewne rzeczy żeśmy się jednak nie umawiali.